



MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej

Jedyny. *C. d. 3 II*

DOWODY ISTNIENIA

PANA BOGA.

Instytucja Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu

Pana Boga.

(C. d.)

Jakkolwiekbyśmy tutaj rozumieli „sakrament,” pewną jest rzeczą, że wedle tekstu greckiego związek mężczyzny z kobietą przez Stwórcę w raju ustanowiony, stanowi pierwowzór wewnętrznego, żywego związku Chrystusa z jego oblubienicą — Kościołem. Wedle Tertuliana, boska idea Chrystusa i jego małżeństwa z Kościołem była ideałem i obrazem ukształtowania Adama i Ewy. Podobnie pseudo - Klemens widzi w duchowości Kościoła wzór stwo-

żenia człowieka. Mężczyzna—to Chrystus, kobieta—to Kościół. Biblia i apostołowie twierdzą również, iż początek Kościoła sięga początku świata. Bóg-człowiek łącząc się z Kościołem, czyniąc zeń swoje ciało oczyszcza go i uświęca, realizuje w tajemniczy sposób uczłowieczenie t. j. połączenie Boga z człowiekiem.

Utrzymują niektórzy krytycy, że to wniosło pojmowanie Kościoła, jako oblubienicy Chrystusowej stanowi wynik późniejszej refleksji apostoła, albo zgoła jest tworem jakiegoś późniejszego pisarza, piszącego w Duchu Bożym. Jest to wszakże twierdzenie zupełnie dowolne, któremu zaprzecza konsekwencya w rozwinięciu wszystkich myśli i poglądów św. Pawła. Wszystkie jego obrazy i przenośnie prowadzą do uwydatnienia zasadniczej myśli o rzeczywistości zbawczego posłannictwa Kościoła, rzeczywistości opierającej się na samej istocie Chrześcijaństwa, na realnem istnieniu Boga-Człowieka, na jego przyjęciu na świat w Palestynie, w określonej epoce czasu, na cudach jakie działał, na Jego śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu. Jak nie można wątpić o ludzkiej naturze Zbawiciela, tak również niewątpliwem jest istnienie jego Kościoła, jako ze-

społu ludzi, powołanych do uczestnictwa w naturze boskiej.

Uczestnictwo to w Boskiej naturze miało się dokonywać przez Eucharystię. Wszyscy wierni przystępujący do Stołu Pańskiego poczuli się obywatelami wspólnego nowego królestwa. „I trwali w nauce apostołskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach.“¹⁾ Wszyscy wierni apostołowie i uczniowie łączyli się wspólnie w Chrystusie utajonym w Przenajświętszym Sakramencie.

Dzieje Apostolskie wspominają równocześnie łamanie Chleba czyli Komunię Świętą i modły. Wnosić już można z tej wzmianki o wspólnych zebraniach w oznaczonym miejscu. Zresztą wspominają o nich też Dz. Ap. 1, 13; 2, 1; 4, 31. Piotr po swoim wyzwoleniu z więzienia, zwrócił swe kroki do domu Maryi, matki Jana, którego zwano Markiem, gdzie było wielu, zgromadzonych i modlących się.²⁾ Odprawienie Mszy Świętej i Komunia Święta bywały zwykle celem takich zebrań.³⁾ Świadczy o tem też uwaga: „Codzień też trwając jednomyślnie w Kościele, a łamiąc Chleb po domach, pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej.“⁴⁾

Oczywiście łamanie Chleba jest tu wspominane, jako zwykła Uczta Boska przez Pana postanowiona. W Ewangeliach raz tylko spotykamy to wyrażenie, przypominające ustanowienie Eucharystyi. Uczniowie w Emaus poznają Pana po łamaniu chleba.⁵⁾ Można kwestyonować, czy w tym razie mowa jest o zwykłej uczcie, lub o Eucharystyi, ale wspomnienie odnośne w Dziejach Apostolskich nie może się odnosić do zwyczajnego spożywania pożywienia. Skądże bowiem to z naciskiem uwydatnione zostanie z nauką i z modlitwą? Dz. Ap. opowiadają też o św. Pawle, jak nauczał wiernych, gdy się zeszli na łamanie Chleba“ (20, 7).

Owóż z pierwszego listu do Koryntyan dowiadujemy się, że należy odnieść tę wzmiankę do Eucharystyi: „Kielich błogosławieństwa któremu błogosławimy, izali nie jest uczestnictwem krwi Chrystusowej, i Chleb, który łamiemy izali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego (10, 16).

W liście do Żydów (13, 10) wspomniany jest „ołtarz, z którego nie mają mocy jeść, którzy przybytkowi służą.“ Uczty chrześcijan nie były litylko dalszym ciągiem odbywanych wraz z Panem uczt wspólnych, miały one niewątpliwie znaczenie czynności religijnych. Były to dziękczynne ofiary, symbole i dowody ugruntowanego wśród wiernych królestwa Bożego, które ogarniało sobą całe przyrodzone i towarzyskie ich życie. Była to prawdziwa Ofiara dziękczynna wedle porządku Melchizedecha, czysta ofiara, która Bogu na całej ziemi winna być przez wiernych jego wyznawców składana.

Sam Pan nadał „Uczcie Pańskiej“ ten charakter zewnętrznej i wewnętrznej ze sobą wspólności. Przy ostatniej wieczerzy we wspomnieniu o żydowskim Baranku wielkanocnym, jako istotnej ofierze przymierza, która w swej komunii stanowiła podstawę ofiar starotestamentowych, sam siebie przedstawia Jezus, jako nowego Baranka wielkanocnego, złożonego w ofierze w zakład ofiar nowotestamentowych odbywanych we wspólności ku jego pamięci. „Jak baranek paschalny był ludowi świętem życia i ocalenia ucztą, w której lud uprzytomniał sobie łączność swą z Bogiem i nią się radował, podobnież ta nowa uświęcona Uczta Paschalna miała być ludowi chrześcijańskiemu ucztą ofiarną nowego przymierza, w którym wierni przez pożywanie Ciała Pańskiego stawali się uczestnikami istotnymi wielkiej ofiary i przez to otrzymywali odpuszczenie grzechów, bywali oczyszczani i uświęceni, jako członkowie Ciała, którego głową jest Chrystus“ (Döllinger). Wspólne pożywanie Chleba z niebios zesłanego miało umacniać węzeł wspólności i jedności, łączący wiernych, jako zewnętrzne i wewnętrzne

1) Dz. Ap. 2, 42.

2) Dz. Ap. 12, 12.

3) I Kor. 11, 18; 14, 19, 34, 35.

4) Dz. Ap. 2, 46.

5) Łuk. 24, 30, 35.

trzne duchowe połączenie z Głową Kościoła. W tem mistycznym odnawianiu bezkrwawem ofiary krzyżowej i uczty miłości, działa uczłowieczenie, jako związek pierwiastku boskiego z ludzkim w ciele Chrystusowem. W tem się okazuje szczególnie, że w Kościele pełni się wciąż dzieło Bogo-człowiecze, czyli wcielenie całego człowieczeństwa w Ciało Chrystusa.

Ta zewnętrzna i wewnętrzna zarażem wspólność w Kościele rządzona była widocznem kierownictwem Ducha Świętego. Pan obiecał swym uczniom, że nie będą potrzebowali lękać się o to, co przed sądem powiedzą, albowiem Duch Święty im to natchnie. Przyobiecany Pocieszyciel zstąpił wśród znaków widzialnych na apostołów i wiernych. Pierwszym owocem tego zstąpienia było 3,000 nowo ochrzczonych. Ale i później wielokrotnie przekonywali się wierni, że w ważnych okolicznościach współzicia kościelnego w trudnych położeniach gminy Duch Święty nie tylko wewnętrznie ją wspierał, lecz także ku pocieszeniu i umocnieniu jej na zewnątrz swą obecność ujawniał. „A gdy się modlili zatrzęsło się miejsce, na którym byli zgromadzeni i napełnieni są Duchem Świętym i mówili śmieje słowo Boże.“¹⁾ Ananiasz i Safira skłamali Duchowi Świętemu kusili Ducha Pańskiego (5, 3, 9). Dyakoni wspomniani są jako pełni wiary i Ducha Świętego (6, 5.) Podobnie św. Stefan pełen był Ducha Świętego (7,55). Apostołowie modlili się za tych, którzy przez dyakona Filipa ochrzczeni zostali, aby wzięli Ducha Świętego (8,15), kładli na nich ręce i ci otrzymywali Ducha Świętego. Skoro Szymon ujrzał, że Duch Święty udzielony jest przez przyłożenie rąk, przyniósł im pieniądze, aby moc tę od nich kupić. Piotr św. w domu Korneliusza mówił: „Padł Duch Święty na wszystkich, którzy słuchali słowa i zdumieni się z obrzezania wierni, co z Piotrem byli przyszli, iż na

pogan łaska Ducha Świętego była wydana.“¹⁾

Jakim sposobem związane było z apostołami to udzielanie Ducha Świętego świadczy ordynacja gminy antyochańskiej: „A byli w kościele, którzy byli w Antyochii, prorocy i doktorowie!... a gdy oni ofiarę czynili Panu i pościli, rzekł Duch Święty. Odłączcie mi Szawła i Barnabasz ku sprawie, do którejem ich wziął. Tedy poszcząc i modląc się i włożywszy na nich ręce odprawili ich“ (13, 1—3). Skoro przeto apostołowie i starsi piszą na zebraniu w Jerozolimie: „Albowiem zdało się Duchowi Świętemu i nam“ (15, 28), to nie tylko w ten sposób stwierdzają uroczyste oddziaływanie na wiernych Ducha Świętego, lecz dają wyraz przeświadczeniu o szczególnem kierownictwie Ducha Świętego w Kościele. Św. Paweł w czasie swych podróży misyjnych powodowany był wskazówkami Ducha Świętego (16, 6) i w swoich listach szeroko rozpisał o istocie łask otrzymanych przezeń. Nikt lepiej od niego nie poznał darów łaski wśród pogan, to jest wiernych nawróconych z pogaństwa. Musiał nawet ostrzegać przed nadmiernem przecenianiem tych darów, napominać, aby wierni przede wszystkim utrzymywali w czystości niepokalanej swą wewnętrzną świątynię Ducha Świętego. Powołuje się on na owe rozliczne oddziaływania wewnętrzne i zewnętrzne ujawnianie się Ducha Świętego, aby przedstawić organizację Kościoła w obrazie organizmu, ożywionego duchem Chrystusowym. Uprzytomnia on wiernym Kościoła, kreśląc żywo obraz związku zewnętrznych znaków z łaską wewnętrzną, jako związek wiernych pomiędzy sobą wraz z Bogiem i z Panem w jednej wielkiej Rodzinie Bożej: „Różności darów są, ale tenże Duch. I są różności posług, ale tenże Pan, i są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich.“²⁾ „Jedno ciało i jeden Duch: jako jesteście wezwa-

1) Dz. Ap. 4, 31.

1) Dz. Ap. 10, 44-45.

2) I Kor. 12, 4—6.

ni w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkim i po wszystkim i we wszystkich nas. Lecz każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru Chrystosowego.“¹⁾ „I teraz (Chrystus) dał niektórym jako apostołów, a niektórym jako proroków, a drugich Ewangelistów, a innych pasterzy i doktorów: ku wykonaniu Ciała Chrystusowego.“²⁾

Ta zewnętrzna przez Ducha Świętego ugruntowana organizacja okazała się nieodzowną dla utwierdzenia bytu świętego, powszechnego Kościoła wobec Judaizmu. Jakżeby się mogło utrzymać dzieło Chrystusa, gdyby nie zabezpieczył on łączności pomiędzy sobą gmin, które założył. Jakże prędko poszczególne i rozproszone gminy musiałyby się rozpaść pod naciskiem pogańskiego otoczenia. Wielokrotnie powołuje się apostoł w swoich zarządzeniach na rozkaz Pana, a także na Ducha Świętego, którym obdarzony został. Cóż mogło lepiej zalecić jego zarządzenia, jak powołanie się na ustrój innych kościołów, na przykład innych wiernych. Paweł chciał, aby ten ustrój znalazł zastosowanie i w innych kościołach, aby wszędzie panowały jednakie zasady w wierze, w służbie Bożej, w kulcie i w całym życiu religijnem. Modli się on za swoje gminy i prosi, aby one za niego się modliły, domaga się wspólnych modłów i wzajemnej pomocy. Ta ostatnia ma się opierać przede wszystkim na nowym nakazie miłości braterskiej i bliźniego.³⁾ I znalazła najpiękniejszy wyraz w istniejącej czasowo w Jerozolimie wspólności dóbr. Jakkolwiek ta nie była zupełną, jak o tem świadczy ustanowienie

dyakonów, niemniej przeto w ówczesnym świecie samolubstwa stanowiła ona godny podziwu nowy owoc Ducha Świętego.

Ponieważ poganie z Jerozolimy otrzymali duchowy dar Ewangelii, więc łączność ich z pragminą jerozolimską miała im się zawsze uprzytomniać przez doczesne opłaty, jakie składali na rzecz biednych jerozolimskich, jako dar wdzięczności. Św. Paweł opowiada, że przy rozdziale sfer misji w Jerozolimie dano jemu i Barnabie to tylko upomnienie, aby pamiętali o ubogich, o co się też starał.¹⁾ Wzruszające jest, gdy się czyta jak niezmordowany w służbie Bożej apostoł, który na swoje utrzymanie pracą rąk własnych zarabiał, napomina nowo nawróconych, aby nie zapominali o „świętych“ i o ich potrzebach doczesnych. Możemy tu wskazać analogie z dziejów żydowskich. Józef opowiada, że Żydzi z oddalenia przysyłali do świątyni jerozolimskiej bogate dary, aby stwierdzić swoją cześć dla Jehowy i łączność z ludem wybranym. Ta zewnętrzna, plemienna łączność w Królestwie Ducha Świętego zastąpiona została przez moralną, wewnętrzną, pochodzącą z miłości Chrystusa i wiernych w Chrystusie.

Myśl o Kościele niewidzialnym dusz wybranych nie jest obca nauce Pisma Świętego. Lecz Kościół widzialny wszędzie jest w Piśmie św. uznany jako nieodzowny. Wybór i organizacja apostołów, jako też ustanowienie niewidzialnych środków łąski, przepisy apostołów, dotyczące zachowania się wobec niechrześcijan i grzeszników, a także różne pozytywne ich zarządzenia dowodzą, że Kościół był społecznością zewnętrzną.

(C. d. n.)

1) Ef. 4, 4, 7.

2) Ef. 4, 11, 12.

3) I Kor. 13.

1) Gal. 2, 10.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału IX.

18. A On odpowiadając im, rzekł: O narodzie niewierny, dokądże przy was będę? dokądże was cierpieć będę? przynieście go do mnie.

Chrystus narzeka na brak wiary i cnoty ze strony Apostołów, i przykrzy sobie pobyt pomiędzy ludźmi, niepoddającymi się jak należy Jego zbawiennemu wpływowi.

Baczmy, najmilsi Bracia, ażeby Chrystus obecny w Przenajświętszej Eucharystyi nie przykrzył sobie pobytu między nami. Brak gorliwości w korzystaniu z łask, wpływających z adoracyi i częstej Komunii Świętej, może być słusznym powodem do skargi Chrystusa względem nas. Bo przez ten Boski Sakrament Chrystus naucza i uświęca nas. Korzystajmy więc z obecności Jego pośród nas, aby snąć kiedy sprzykrzywszy sobie pobyt między nami, nie zostawił domu serca naszego pustym.

19. I przynieśli go. A gdy go ujrzał, natychmiast go duch jał targać: a upadłszy na ziemię, przewracał się, śliniąc się.

Zły duch za zbliżeniem się Chrystusa począł szamotać i rzucać o ziemię opętany. Widział bowiem koniec swego panowania nad ułomnym człowiekiem.

Zawsze tak bywa, że kiedy Chrystus zbliża się do grzesznika ze swoją

łaską, ten szamocze się i opiera działaniu Bożemu.

Podobnie i ci, którzy choć porzucili grzeszny żywot, są jednak opieszali w służbie Bożej, chętnie dają posłuch podszeptom szatana, aby nie nawiedzać Chrystusa obecnego w Przenajświętszym Sakramencie i aby Go nie przyjmować często w Komunii Świętej.

Lecz my, Bracia, jeśli czujemy w duszy pokusę zaniedbywania się w adoracyi, Komunii Świętej, nie ulegajmy jej, lecz pamiętajmy, że tembardziej blizka obecność Chrystusa nam jest potrzebną, im mniej ją sobie cenimy.

20. I spytał ojca jego: Jako dawny czas jest, jako się mu to stało? A on odpowiedział: Z dzieciństwa.

21. I często miotał go w ogień i w wodę, aby go stracił; ale jeśli możesz co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami.

22. A Jezus rzekł mu: Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest możliwe wierzącemu.

Wiara pochodząca z łaski Ducha Św. jest podstawą właściwego stosunku człowieka do Boga, gdyż, jak Pismo Św. mówi, bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu. Łaska wiary jednocząc człowie-

ka z Bogiem, czyni go umiłowanym przez Boga Synem Bożym. Niepodobna więc, żeby modlitwa wierzącego nie była wysłuchana lub pragnienie jego nie zostało spełnione. O cokolwiek wierzący prosi Boga, lub czegokolwiek od Boga pożąda, zawsze zgodne jest z Wolą Bożą. Człowiek bowiem zjednoczony z Bogiem przez łaskę wiary, sam z siebie nie wie o co prosić, lub czego pragnąć, ale Duch Św. który w nim wszystko sprawuje, naucza go o co ma prosić i czego pożądać; dla tego modlitwy i pragnienia wierzącego i miłującego Boga nie mogą być próżne lub płonne.

23. A natychmiast zawoławszy ojciec dziecięcia, ze łzami rzekł: Wierzę Panie: wspomóż niedowiarstwo moje.

Sprawcą i kończycielem wiary, jak mówi Pismo Św. jest Jezus Chrystus. Z Chrystusa wypływają wszystkie dary i łaski, jakich Bóg udziela ludzkości. Próżne tedy są starania i wysiłki ludzkie około nabycia wiary i miłości sposobem naturalnym, ponieważ wiara i miłość nabywają się przez usilną modlitwę i pracę nad poznaniem, umiłowaniem i pełnieniem woli Bożej. Jeśli tedy czujemy w sobie brak tej wiary, o której mówi Apostoł, że jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy i podstawą naszej nadziei, prosimy Chrystusa Pana, aby nam jej przymnożył, a wszystkie modlitwy nasze będą wysłuchane i pragnienia zostaną spełnione.

24. A widząc Jezus, że się rzęsza zbiegała, zagroził duchowi nieczystemu, mówiąc mu: Głuchy i nie-my duchu, ja tobie rozkazuję, wy-nijdz z niego: a nie wchodź więcej weń.

Chrystus przemówił do ducha nieczystego z groźbą, ponieważ łagodność miłosierdzia nie może być stosowaną do

togo, który miłosierdziem wzgardził. Chrystus sam jeden ma moc rozkazywania czartom i skutecznego przeciwdziałania im, aby nie szkodzili ludziom. Przy końcu wieków Chrystus odbierze szatanowi moc kuszenia i zwodzenia ludzi. Leczenie się to dopiero wtedy, kiedy Chrystus zgromadzi do swej owczarni wybranych swoich i oddzieli złych od dobrych.

25. A zawoławszy i bardzo go stargawszy, wyszedł z niego, i stał się jako umarły: tak że ich wielu mówiło, że umarł.

Nawrócenie człowieka, pozostającego pod wpływem złego ducha, nie może się odbyć bez zadania gwałtu duchowi piekielnemu oraz namiętnościom, które ten duch podszyca. Dla tego Chrystus powiedział: Królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je. Gdy człowiek, zadawszy gwałt duchowi nieczystemu i własnym namiętnościom, uwolni się z pod ich wpływu, jakiś czas pozostaje jakby martwy i niezdolny do działania, dopóki Chrystus nie poda mu swej ręki wszechmocnej i nie podniesie go szczególną łaską swoją do poznania i wypełnienia woli Bożej.

26. A Jezus ujawszy rękę jego, podniósł go i wstał.

Gdy Chrystus udzieli pomocy swej człowiekowi mającemu ducha nieczystego, człowiek ten staje się zdolny do życia i czynów istotnie chrześcijańskich, choćby przedtem ciężkie były jego występki i poniżająca niewola grzechu, w której pozostawał.

Nie upadajmy tedy na ducha, widząc niemoc swą do czynów dobrych, ale prosimy Chrystusa, aby ożywił nas i podniósł wszechmocną ręką swej łaski do czynów miłości Boga i bliźniego.

27. A gdy wszedł do domu, uczniowie Jego pytali Go osobno:

Czemużeśmy go my wyrzucić nie mogli?

28. I rzekł im: Ten rodzaj zadanym sposobem wyniść nie może, jedno za modlitwą i postem.

Z pod wpływu ducha nieczystego, rozbudzającego namiętność pychy i nieczystości nie można się uwolnić inaczej, jedno przez modlitwę i post. Przez modlitwę wyjednywamy sobie u Boga łaskę zwyciężenia ducha złego, a post przyczynia się do poskromienia namiętności, przez które duch nieczystości i pychy wywiera wpływ na duszę.

29. I wyszedłszy stamtąd, przeszli przez Gafileę, a niechciał, aby kto wiedział.

30. I nauczył uczniów swoich i mówił im: że Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie, i zabiją Go, a zabity zmartwychwstanie dnia trzeciego.

Chrystus czasem ukrywa swą obecność wobec tłumów niezdolnych zrozumieć rzeczy Boże, ale nigdy nie przestaje nauczać wiernych swych uczniów, którzy za Nim idą.

Podążajmy więc za Chrystusem wszędzie, gdziekolwiek On skieruje swe kroki. t. j. we wszystkich okolicznościach życia pamiętajmy, że służymy Chrystusowi, a On nieustannie będzie nas nauczał Boskiej swej prawdy.

31. Lecz oni słowa niezrozumieli: a bali się Go spytać.

Uczniowie Chrystusowi nie mogli rozumieć tajemnicy Odkupienia, ponieważ nie chcieli prosić Chrystusa o jej wyjaśnienie. Jeszcze nie byli przygotowani do przyjęcia prawdy, dlatego obawiali się ją poznać.

Podobnie i dziś wielu jest, którzy nie chcą poznać prawdy, gdyż nie mają dość siły, aby według niej urządzić swe życie.

32. I przyszli do Kafarnaum. Gdy oni w domu byli, pytał ich: O czym w drodze rozmawialiście?

33. Lecz oni milczeli: albowiem w drodze z sobą rozmawiali, ktoby z nich był większy.

Żądza wyniesienia się i doczesnej pomyślności, jaką jeszcze żywili w swych sercach uczniowie Chrystusowi, nie pozwalała im widzieć prawdy w cierpieniach i poniżeniu dla Boga i dla zbawienia dusz.

Chrystus tedy mając wprowadzić duszę na drogę poniżenia i cierpień najpierw przeciwdziałała jej pysze i żądy wyniesienia się.

34. A siedząc wezwał dwunastu i rzekł im: Jeśli kto chce być pierwszym, będzie ze wszystkich ostatnim i sługą wszystkich.

Chrystus zapewnia swych uczniów, że w Jego Królestwie będzie ostatnim ten, kto będzie chciał być pierwszym. I przeciwnie: ten, kto będzie poczytywał się za ostatniego będzie pierwszym. Wszelki kto się wynosi, będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony.

35. I wzięwszy dzieciątko, postawił je w pośród nich, które gdy objął, rzekł im:

Chrystus, wzięwszy dziecko na ręce, objął je i ucałował z miłością, dając uczniom swym zrozumieć, że miłością swą ogarnia przedewszystkiem niewinność, prostotę i pokorę dziecięcą.

36. Ktokolwiek jedno z takich dzieciętek przyjmie w imię

moje, mnie przyjmuje: a ktokolwiek mnie przyjmuje, nie mnie przyjmuje, ale tego, który mię posłał.

Ktokolwiek miłuje prostotę, pokorę i niewinność dziecięcą i naśladuje w tych cnotach dziecię, ten miłuje samego Chrystusa i tego, który Chrystusa posłał—Ojca, ponieważ i Ojciec niebieski upodobał so-

bie w Człowieczeństwie Syna Swego przede wszystkim ze względu na Jego prostotę, pokorę i niepokalaną niewinność dziecięcą.

I my miłujmy dziatki i uczmy się od nich cnót, które się Bogu najwięcej podobają.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Tajemnica Ukoronowania cierniem Chrystusa
i duchowe uczestnictwo w niej Najświętszej
Maryi Panny.

(C. d.)

II.

A te uszy tak chętnie i tak szeroko otwarte na sofizmaty, fałszywe dowodzenia i pojęcia tego świata, na poduszczczenia podstępne i pochlebstwa, na mowy dwuznaczne i nierządne, że nie wspomniemy o słuchaniu potwarzy i szukaniu zachęty do bezwstydu. A te usta, te wargi, ten język: usta — organ niskiego obżarstwa i wstrętnego opilstwa; wargi — narzędzie obłudnego uśmiechu i bezwstydných żarcików; a zwłaszcza język, którego święty Jakób Apostoł nie waha się nazwać „powszechnością nieprawości.“¹⁾ Jest to trojaki źródło, a raczej ognisko zarazy, ciemności i śmierci.

A ta twarz, która zwierciadłem jest duszy, tak łatwo zamienia się w maskę, jej rysy — tak często podmalowane, pozory jej młodości tak często kupowane na wagę złota, ozdoba technie płytką próżnością... A ileż tam kosztowności, z których jednej, gdyby ją sprzedać starczyłoby na wyżywienie kilkudziesięciu ubogich rodzin. Słowem, cały ten przybór szychu i rozwiązłej pretensjonalności, polyskujący na tyłu głowach, zmierzający jedynie do zwabienia oczu ludzi cielesnych, do otoczenia fałszywym blaskiem tych marnych istot, których dusza już przez to samo, że pragną i szukają takich rzeczy, czarna jest i wstrętne przed Bogiem!... Czyż nie taką jest zbyt często prawdziwa historia tej głowy, którą Bóg stworzył tak piękną i szlachetną, do tak wysokich

celów i dla tak wspaniałych przeznaczeń? Jednego włosa, jak mówi Pan w Ewangelii, na głowie naszej nie możemy uczynić białym albo czarnym;¹⁾ a przecie taką straszną władzę dał Bóg w ręce nasze, że na tej głowie, gdy sami chcemy, może namnożyć się więcej grzechów, niż ma włosów na sobie.

Nadto, jak wiemy wszyscy, człowiek sam może zostać głową: głową narodu, głową części Bożego Kościoła. Wola Twoja, Chryste Boże nasz, upodobała sobie ten porządek i od początku świata, dla Chwały Twojej i dla dobra naszego, duchownego i doczesnego, ustanowiłaś go. Ale jakże złość nasza zakłóca ten porządek! Jakie w nim zaburzenia sprawiają namiętności nasze! Jaka powódź niedoli i złego, za przełamaniem tego dobra, tego porządku Bożego, zalewa i pustoszy tę ziemię! Któż kiedykolwiek, prócz Ciebie, Mądrości i Wiedzo nieskończona, zliczył i zmierzył nieprawości tych głów ludzkich, ojców, matek, królów, kapłanów, biskupów, a zwłaszcza tych, co przywłaszczyli sobie miano Głowy Kościoła?... Komu wiadome są nieprawości tych wszystkich, którzy powołani przez Boga, czy samowładczo wdzierający się — są z urzędu panującymi, prawodawcami, panami, pasterzami, urzędnikami, sędziami, mającymi władzę ku wprowadzeniu w wykonanie woli, ustaw i wyroków swoich?... Są to grzechy częstokroć wołające o pomstę do Boga, wszak prawda? Te grzechy głów różnych? Są to grzechy prawie zawsze publicznie wiadome, bo popełniane przez ludzi stojących na publicznem stanowisku — na świeczniku; są to grzechy rozgłosne, zabójczo płodne i wielorakie.

Jakiż to długi szereg grzechów i nieprawości! Te sprzeniewierzenia się najświętszym przykazaniom Boga, te niedbalstwa, opuszczenia i gorszące przykłady, to nauczanie kłamstwa jako zasady życia, to wychowanie szczepiące zepsucie, to bogactwo nabyte nieprawem drogami, a następnie duszone we wstrętnem skap-

1) Jak. III, 6.

1) Mat. V, 36.

stwie i egoizmie, albo marnowane z szaloną rozrzutnością; te imiona zniesławione, te domy idące do zupełnej ruiny i te rody zwyrodniałe!... Do tych oplakanych faktów dodajmy nadużycia władzy, tyranie i despotyzm różnego rodzaju, jawne a tak częste pogwałcenie prawa i sprawiedliwości, ustawy i prawodawstwo niegodziwe, bezbożne i świętokradzkie, łupiestwo uprawiane dekretemi z góry, prześladowanie najdroższych przekonań upozorowane szlachetnymi względami, a niekiedy znowu gniotące jawną przemocą. Dodajmy wreszcie rewolucye knowane i podżegane na zgubę ludu przez hersztów pospółstwa i rzekomo w imię ludu, wojny niesprawiedliwe i niczem nie dające się usprawiedliwić, a szczególnie tę wojnę wciąż wydawaną synom Bożym, Kościołowi, Chrystusowi i Bogu przez tych, którzy z urzędu swego powinni być obrońcami spraw Bożych i Boga,—a w następstwie tego całe narody złupione z prawdy, wprowadzone na manowce fałszu, w Imię Boga broniące kłamstwa, obłudy, niesprawiedliwości i występku,—politycznie, prawnie i społecznie postawione na pochyłościach, wiodących do niechybnej ruiny pod wielu względami i to na wieki całe. Słusznie więc powiedzieliśmy, że jest to cały szereg, jakby nieprzerwany łańcuch, nieprawości bez liczby i końca.

Otóż to podwójne mnóstwo grzechów, grzechów głowy i grzechów głów, na kształt rwącego potoku, naksztalt rozszalałych fal morskich, spada na Głowę Jezusa Chrystusa. Ukoronowanie więc cierniem jest tylko wyrazem zewnętrznym wewnętrznego wtargnienia tej nawałności do najświętszej Duszy Chrystusa.

Dla Boga, dla Panny Najświętszej, dla Aniołów Bożych był to widok nieporównany. Nie innym byłby i dla ziemi, gdyby ona była godną oglądać go i uwielbiać. Ta Głowa Chrystusa królewska, kapłańska, najczcigodniejsza, najświętsza i najniewinniejsza; ta Głowa, której koroną jest Bóg, której namaszczeniem jest

Duch Święty, a własną jej Osobą Wcielone Słowo Ojca Przedwiecznego; ta Głowa, na której spoczywają wszystkie błogosławieństwa niebios, wszystko upodobanie Boga i wszystka nadzieja świata; ta Głowa, która siedzibą jest i organem Mądrości Przedwiecznej, Prawdy bezwzględnej i wiedzy nieomylnej; ta Głowa nad wszelkie głowy najwyższa, najchwaleniejsza, najmożniejsza i najpiękniejsza; ta ludzka Głowa Boga Prawdziwego nosiła na sobie w tej Tajemnicy, wraz z brzemieniem wszystkich nieprawości, o których mówiliśmy, brzemie przekleństwa, jakie one wyzywały na siebie. Nosiła brzemie sromotnego i bolesnego karania, na jakie one zasługują. Ciernie, ten jest jak każdej duszy chrześcijańskiej wiadomo, ustanowiony znak przekleństwa Boskiego. Bóg sam oznajmił ten znak pierwszym grzesznikom, Adamowi i Ewie, i wszystkiemu potomstwu ich, w nich i przez nich upadłemu. „Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem; ciernie i osty rodzić ci będzie,”—rzekł Bóg do Adama zaraz po grzechu.¹⁾

Teraz te ciernie wschodziły dla Chrystusa. Zasiał je pierwszy Adam, żniwo po nim zbierał drugi Adam—Chrystus. Zgodnie ze Sprawiedliwością Swojego Ojca, Chrystus uznał za rzecz pożyteczną uczynić z tych cierni dyadem na Swoją Głowę. Inne szczegóły królewskich Jego obłóczyn były tylko dodatkiem i dopełnieniem tej twardej pokuty,—ale samem ogniskiem tajemnicy, do którego tutaj wszystko zmierza i około którego wszystko się obraca, jest samo Ukoronowanie cierniem.

Nie będziemy zatrzymywali się dłużej na szczegółach zewnętrznych tej Tajemnicy, jakkolwiek widok ich wzruszający był i wstrząsający. Pójdziemy natomiast do środka, do wnętrza i gruntu jej, bez porównania bardziej wzruszającego i prawdziwie godnego uwielbienia. Słowo Wcielone posiadało hipostatycznie (osobowo) wszystkie członki i części, z któ-

¹⁾ Ks. Rodz. III, 17.



UBOGI LAZARZ.

(malował Eugeniusz Burnand)

Żebrak, imieniem Łazarz, leży oś u wrót bogacza, odziewającego się w purpurę i w bisior, pełen ran. Nikt się nad nim nie lituje z pośród gości i służby magnata, jeno psy, przychodząc liżać wrzody jego". (Łuk. XVI, 19-31).

rych składało się Jego Człowieczeństwo: duszę i wszystkie jej władze, ciało i wszystkie jego organa. Więc istotnie i rzeczywiście Bóg był obecny i mieszkał w tej ukoronowanej Głowie Chrystusa. Niegdyś ukazał się Mojżeszowi na puszczy, w „postaci płomienia ognistego, z pośrodku krza, który gorzał, a nie zgorzał, i rzekł do niego: „Jam jest, którym jest; pójdz, a poszlę cię, abyś wywiódł lud mój.“¹⁾ O ileż bardziej prawdziwie i w zamiarze nierównie wyższym, ten sam Bóg obecny był w pośrodku tego krza ciernistego, który otaczał głowę Chrystusa! Jakże w nim zatwierdzał i oznajmiał Siebie; jak wspaniale, chociaż w tajemnicy najgłębszej, działał w nim nie na wyzwolenie tylko jednego narodu, ale na odkupienie i zbawienie całego rodzaju ludzkiego, a więc wszystkich narodów. Był tam ten wielki nasz Bóg, we Krwi niewinnego i cichego Swego Baranka, gasząc płomienie ogniste Swojej Sprawiedliwości, rozbrajając jej dzieła wobec tak strasznego i bolesnego prześlągania, patrząc na to uszanowanie, głęboką cześć, posłuszeństwo i najtkliwszą miłość, jakie Mu składał Syn Jego Jednorodzony. Wobec tej ofiary Jego Miłość dla ludzi miała wesele swoje, bo dzięki temu Synowi mogła wreszcie wylać się na nich, chociaż dotąd i w przyszłości niewierzących w nią i jej dzieła.

Któż zdołałby wypowiedzieć i opisać wewnętrzną przed Bogiem postawę i wszystkie wewnętrzne akty tego Człowieczeństwa Chrystusowego, Jego Duszy i Serca, w czasie tych nieopisanych boleści cieraniem Ukoronowania? „Nasycon będzie urągania“ prorokował o Nim Jeremiasz.²⁾ Oto teraz zastawiony dla Niego stół, uczta przygotowana, a Chrystus nasycy się nią dowoli, karmiąc się przygotowanym dlań urąganiem, smakując oddzielnie każdą mękę, każdą zniewagę i każdą zelżywość.

„Ktoby mi dał słuchacza,—tak modlił się Chrystus przez usta Hijoba, — aby żądę moją słyszał Wszechmogący, a księgi napisał Ten, który sądzi, abym je nosił na ramieniu swoim, a włożył je na się jako wieniec.“¹⁾ Wszystko to aż do najmniejszego szczegółu Bóg wysłuchał, wszystko przyjął i wszystko wypełnił. Ten Hijob prawdziwy, prawdziwy Mąż boleści, prawdziwy bo najszczytniejszy Wzór doskonałego cierpienia, miał tutaj wysłuchaną i spełnioną całą swoją żądę. Oczyma Swemi, przysłanionemi krwią, może i nie widział Swoich oprawców, chociaż sercem miłował ich; ale z pod tej krwawej zasłony wznosił Swoje wejrzenia do nieba na znak, że Jego Dusza doskonale jest zjednoczona z Bóstwem. Wyniszczał Siebie przed Obliczem Boga, przeproszał Go za wszystkich ludzi; weselił się z tego, że będąc Głową całej ludzkości, teraz za wszystkich na Swojej Głowie, zbitej kijami i pokaleczonej cierniem, ponosi wyroki Sprawiedliwości Bożej, tyle razy przez proroków zapowiadane pysznym, że Pan „zetrze i potłucze głowy ich.“²⁾ A może sięgał myślą jeszcze dalej, może oglądał bardziej oddalone skutki Swojej Ofiary i ofiarowywał się za nie, patrząc na niezliczone zastępy ludzi uwielbionych na wieki w niebie. Jak przypuszczają pisarze kościelni, pokrywał i naprawiał zniewagi wyrządzone Bogu pychą szatana i wynagradzał Mu wszystkie grzechy tej „bestyi wychodzącej z morza, mającej siedm głów i rogów dziesięć, a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej imiona bluźnierstwa.“³⁾ Wynagradzał więc bunt przeciw Bogu odkupionych za cenę Krwi Swojej i wyjednywał dla swoich wybranych moc do zwyciężenia w ostatniej walce na ziemi w obronie Chwały Boga i Chrystusa Jego.

(C. d. n.)

1) Ks. Wyjś. III, 2, 14.

2) Tren III, 30,

1) Hij. XXXI, 35, 36.

2) Ps. CIX, 6.

3) Objaw. XIII, 1.

Dzieło Miłosierdzia.

ZYCIE DUCHOWNE.

Rozdział IV.

Komunia Święta jest źródłem życia duchownego.

(C. d.)

Z tego, co powiedzieliśmy o godności Przenajświętszego Sakramentu i skutkach, jakie Komunia sprawia w duszach ludzkich, logicznie wynika potrzeba odpowiedniego ze strony człowieka—przygotowania i usposobienia.

Król Dawid, mówiąc o zamierzonym budowaniu świątyni Jerozolimskiej, rzekł: „Bo jest wielkie dzieło: nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu.“¹⁾ A gdy zgromadził wiele złota, srebra, naczyń i drogich kamieni, uważał, że wszystko to niczem jest wobec należnej czci Majestatowi Boskiemu: „Teraz tedy, Boże nasz,—tak modlił się,—wyznawamy Tobie i chwalimy Imię Twoje sławne. Cóż jestem ja, i co jest lud mój, żebyśmy mogli to wszystko obiecywać? Twoje jest wszystko; a cośmy z ręki Twej wzięli, daliśmy Tobie.“²⁾ Jednak wszystko to zgromadził i zostawił po sobie synowi, jako materyał na ozdobę przyszłej świątyni, w której miano złożyć Arkę Przy mierza, a w niej mannę—figurę Boskiego Sakramentu. Jakaż tedy winna być ozdo-

ba świątyni serc ludzkich ze względu na Osobę Tego, który—utajony w tym Sakramencie—ma w niej zamieszkać? Przenajświętszy Sakrament—to w języku chrześcijańskim „Eucharystya“, co znaczy „Dobra Łaska.“ W nim bowiem ukryte jest żywe Źródło wszelkiego dobra i łaski; w Nim oddaje się ludziom we własnej Osobie Jednorodzony Syn Boży, który jest najwyższą Łaską i największym Darem, udzielonym rodzajowi ludzkiemu przez Tajemnicę Wcielenia: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał.“¹⁾ Przenajświętszy Sakrament, według wyrażenia św. Łukasza, to Komunia, czyli uczestnictwo: „Którzy tedy przyjęli mowę jego (Piotra), ochrzczeni są; i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz. I trwali w nauce apostołskiej i w uczestnictwie (łac. in communione) łamania Chleba,“²⁾ czytamy w Dziejach Apostolskich. Przyjmując Przenajświętszy Sakrament, stajemy się rzeczywiście uczestnikami najwyższego Dobra, bo przyjmujemy do serc Boga—Człowieka, a z Nim wszystko, co nabył dla nas za cenę Krwi Swojej. Do takiego zaś uczestnictwa, czyli do Komunii z Chrystusem, konieczne jest odpowiednie przygotowanie.

Nadto nie tylko Świętość, Doskonałość i Majestat przyjmowanego w Komunii Chrystusa domagają się odpowiedniego przygotowania duszy, ale i skutki tego Sakramentu w nas samych. Jak człowiek, który wodę czerpie, tyle tylko zaczerpnąć może, ile zmieści jego naczynie,—tak podobnie obfitość łaski w komunikującym zależy od jego przygotowania. Bo chociaż Komunia Święta sama przez się, z ustanowienia Bożego,³⁾ zawsze udziela duszy łaskę sakramentalną, naturalnie o ile na duszy nie ciąży grzech formalny,—ale większa obfitość

¹⁾ I Paral. XXIX, 1.

²⁾ I Paralip. XXIX, 13. 14.

¹⁾ Jan III, 16

²⁾ Dz. Ap. II, 41, 42.

³⁾ W języku teologicznym „Ex opere operato.“

łask i darów Bożych zależy od doskonałego przygotowania komunikujących.¹⁾ Łaski będą tem większe, im doskonalej gotują się do Stołu Pańskiego komunikujący. Należy bowiem wiedzieć, że Bóg dzieła swej łaski zastosowuje do gruntu, jaki znajduje w duszy człowieka. Im lepiej dusza przygotowana na działanie Boga, im lepiej usposobiona do korzystania z łask,—tem hojniej i skuteczniej Bóg-Człowiek przyjęty w Komunii Świętej wylewa na nią Swoje dary. Przygotowanie więc do Sakramentu Eucharystyi i z tego względu jest rzeczą konieczną.

Wprawdzie i inne sakramenta wymagają, do swej ważności i skuteczności, również pewnych warunków. Lecz one, jak wiemy, z ustanowienia Chrystusa—prowadzą człowieka do Przenajświętszej Eucharystyi; a niektóre z nich usuwają przeszkody do Jej przyjęcia, oczyszczając sumienia z grzechu. Sakrament zaś Eucharystyi, jak już mówiliśmy, wprowadza do dusz ludzkich Samego Dawcę świętości, a z Nim i przez Niego potrzebne do uświęcenia łaski. Dlatego Komunia Święta wymaga nierównie większego przygotowania, niż inne Sakramenta. Niektóre z nich, jak Pokuta, wymagają tylko żalu za grzechy i postanowienia poprawy; do przyjęcia zaś Sakramentu Eucharystyi warunek ten nie wystarcza, ale konieczne jest sakramentalne rozgrzeszenie. Kto znajduje się w stanie grzechu, a pragnie przystąpić do Stołu Pańskiego, powinien oczyścić sumienie w Sakramencie Pokuty.

Nie zgadzamy się teologami rzymsko-katolickimi, którzy postawili jako zasadę, że „kapłan, znajdujący się w stanie grzechu ciężkiego, jeśli nie ma łatwości wyspowiadania się, w razie potrzeby może odprawić Mszę Świętą bez Spowiedzi, a tylko po szczerym żalu za grzech popełniony.“²⁾ Zasada tego rodzaju pchnęła

kapłanów rzymsko-katolickich do tysiącznych świętokradztw i w otchłań grzechu. Wielu z nich, jak wiemy z faktów, raz odważywszy się na niegodne odprawienie Niekrwawej Ofiary i niegodną Komunię Świętą, po kilkadziesiąt lat nie chodzi do Spowiedzi; poprzestają tylko na rzekomym żalu za grzechy i codziennie świętokradzko odprawiają Ofiarę Mszy Świętej.

Naszem zdaniem, Spowiedź i Sakramentalne rozgrzeszenie są warunkiem bezwzględnie koniecznym dla wszystkich, którzy chcą przystąpić do Komunii Świętej, a poczuwają się do grzechu.

Na tem jednak nie należy poprzestawać. Oprócz grzechu, który gładzi rozgrzeszenie kapłańskie, każdy człowiek ma wiele wad i niedoskonałości wrodzonych. Komunia Święta, jak powiedzieliśmy, udziela duszy moc do zwyciężania ich, a tem samem moc do postępu w doskonałości. Chrystus, przyjęty w Komunii, pragnie tego postępu duszy i w Swej miłości dla ludzi Sam chce być jego sprawcą; ale żąda jednego warunku—ze strony człowieka szczerzej woli oczyszczenia się z wad. Kto zatem chce doznać na sobie skutków Komunii Świętej, powinien mieć gotowość do walki ze skażeniem własnej natury.

Tego przygotowania do Komunii nauczył nas Sam Chrystus faktem umycia nóg Apostołom, zanim rozdał im podczas Ostatniej Wieczerzy Swoje Ciało i Swoją Krew Najświętszą. A gdy Piotr, zdumiony pokorą Mistrza, wzbraniał się i rzekł: „Panie, Ty mnie nogi umywasz?.. Nie będziesz mi nóg umywał na wieki,„ — Chrystus rzekł do niego: „Jeśli cie nie umyję nie będziesz miał części ze mną... Kto o myty jest nie potrzebuje jedno żeby nogi umył.“¹⁾ Temi słowy nauczył nas, jak czyste i wolne powinniśmy mieć sumienie i serce, gdy

¹⁾ Łaski te pochodzą, jak mówią teologowie, *ex opere operantis*.

²⁾ Teologia Moralna Gurego, Aertnyssa i in. „Tract. de Euchar.“

¹⁾ Jan XIII, 6-8.

przystępujemy do Komunii Świętej, nie tylko od grzechu, ale i od przywiązania do wad i niedoskonałości.

Powiedzieliśmy „gotowość“, a nie „wolność“ od wad i niedoskonałości. Bo taki warunek nie pozwalałby nikomu przystępować do Komunii Świętej, a tem samem oddalałby nas od Źródła naszego odrodzenia i postępu w życiu wewnętrznem. Dlatego zaznaczamy, że tylko szczerzej gotowości i dobrej woli żąda od nas Chrystus. Chce, byśmy szczerze chcieli walczyć z wadami, byśmy nie mieli przywiązania do nich, — a On Sam, przychodząc do serc naszych w Komunii Świętej, doda nam mocy do tej walki i zwycięży w nas starego człowieka. Jego miłość żąda od nas tylko woli gotowej na wszystko, a resztę sama dokonuje, bo sama chce być sprawczynią naszej świętości.

Co się tyczy przygotowania i usposobienia duszy, które powinny bezpośrednio uprzedzić samą chwilę Komunii Świętej, wiedzieć należy, że potrzebna jest człowiekowi wiara. To znaczy, wiara — ze strony komunikującego — w prawdziwą obecność Chrystusa Boga pod postaciami Chleba i Wina, — jak również wiara, że za chwilę przyjmie tego Chrystusa — w sposób tajemniczy, ale rzeczywisty — do swego serca. Z tej wiary powinna rodzić się pokora, czyli głębokie uznanie własnej niegodności. Dlatego kapłan gdy zwraca się do ludu przed Komunią Świątą, mówi trzymając Hostyę: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mojego, ale rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona dusza moja“. Z pokory powinna wypływać nadzieja, czyli pragnienie Chrystusa, który mimo niegodności człowieka chce łączyć się z nim, i ufność, że Chrystus uczyni go — przez łaskę — godnym zjednoczenia ze sobą. Ta wiara i nadzieja powinny obudzić w komunikującym miłość, czyli oddanie się Chrystusowi na pełnienie Jego

Woli: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją... Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa,“ — powiedział Chrystus.¹⁾

Kto z takim usposobieniem przystępuje do Sakramentu Eucharystyi, dla tego Komunia Święta, jak wiemy z doświadczenia, staje się źródłem życia Bożskiego, które nazywamy życiem duchownem. „Jam jest Chleb żywy, którym z nieba zstąpił, — powiedział Chrystus, — jeśliby kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki. A Chleb, który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata.“²⁾

Nie możemy tutaj pominąć milczeniem, że wiele dusz skrupulatnych i bojaźliwych błdzi, powstrzymując się od częstej Komunii Świętej dla błahych powodów. Jedne z nich opuszczają Komunię Świątą dlatego, że — mimo usiłowania poprawy — popełniają te same niedoskonałości i odczuwają skłonność do złego. Inne, z nieuzasadnionej bojaźni, czują się niegodne komunikowania kilka razy po jednej Spowiedzi; lękają się, by „nie nadużywały tak wielkiego Sakramentu,“ by „im Komunia Święta nie spowszedniała...“ „Błąd tego rodzaju jest skutkiem fałszywego poglądu wielu spowiedników, którzy do częstej Komunii Świętej wymagają od penitentów określonego postępu w doskonałości, — którzy tem samem uważają Komunię Świątą nie jako źródło życia duchownego, ale jako nagrodę za postęp w życiu duchownem. Błąd powstrzymywania się od częstej Komunii Świętej pochodzi również z fałszywego poglądu, jaki wiele dusz wyrabia sobie na podstawie wyczytanych z ksiąg ascetycznych formułek, które wymagają różnych umartwień i ćwiczeń pobożnych, jako przygotowania dla często komunikujących. Są to błędy zasadnicze, które

1) Jan XIV, 23, 24.

2) Jan VI, 51, 52.

pozbawiają wiele dusz najskuteczniejszego środka do postępu w życiu duchownem.

Istotną przeszkodą do Komunii Świętej jest tylko grzech ciężki. Przeszkodą zaś do korzystania z łask, jakie udziela du-

szom Komunia Święta, jest brak czystej intencji w komunikowaniu i brak szczerzej chęci powstania z wad i niedoskonałości.

(C. d. n.)

